

Redaktor odpowiedzialny

Teodor Żychliński w Poznaniu.

Biuro redakcyjne: Płac Wilhelmowski No. 3.

Biuro drukarskie: Płac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański

Wydawanie codziennie z wyjątkiem niedziel i dni

świętych.

Przedpłać pojedynczo sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inzeracji):

Wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od wiersza

drobnego 3 sgr. (incl. tom.)

Listy

redakcyjne, administracyjne ekspedytorem winny być

frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 w Poczcie 3 tal. 16 sgr. w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 3 tal. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 6 sgr. w Szwajcarii 5 tal. 16 sgr., w Danii 4 tal. 26 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 30 fr., w Ameryce 6.

Przedpłata i ogłoszenia
 przysyłają się w ekspedycji; przedpłata przysyłają w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku państwa niemiecko-austriackiego, należących urzędowo do związku państwa niemieckiego, należących urzędowo do związku państwa niemieckiego, należących urzędowo do związku państwa niemieckiego.

Rękopisma
 nadsyłane redakcji nie wracają się i będą niszczone.

AGENCYJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: Kary & Przedoicki, Schuhrücke 7 i Jenke & Sarnighansen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Herosk, ulica Halicka 240. — W Szwajcarii: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę): Librairie de Aubourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bendor, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencja do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort

Na miesiąc **listopad i grudzień** wieramy osobny abonament. Prenumerata dla mentów miejscowych wynosi 2 tal., dla zamiej- wych zaś (w granicach państwa pruskiego) tal. 16 sgr. 3 fen. Abonenci zamiejscowi ze- prenumeratę wprost do ekspedycji Dziennika śleszać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty dwa miesiące nie przyjmują.
Eksped. Dzien. Poznańskiego.

POZNAŃ, 29 października.

Obrzyliśmy wypadki ubiegłego lata i zmian politycznych stosunków środkowej Europy obudzili z uspienia wywołały z zapomnienia rozliczne postronne a nie- ważne sprawy, których bliższe lub odleglejsze roz- mianowanie zdaje się być koniecznym, logicznym następstwem tego przeobrażenia karty europejskiej. W rzedzie- tych stanęły nasamprzód kwestye wschodnia i pol- ska, obok nich pojawia się obecnie, acz w nie dość jasnych zarysach, kwestya skandynawska. Zapatrząc się na stanowiska europejskiego, niepodobna nie dostrzedz tego punktu wspólnego, jednoczącego interesa naro- du i polityczne żywiołów reprezentujących kwestye wy- kładane powyżej, punktem zaś tym jest sprzecznosc, w ja- stając one muszą z interesami Rosyi. Na Wschodzie ta Francya trudne zadanie postawienia zapory im- petrusburgskiego gabinetu i jego carogrodz- janczy; walka na Kandy, jak to wykazują li- telegamy ze Wschodu, z odmiennem szczęściem się toczy; wzburzenie umysłów w Epirze, podnie- niewątpliwie z Aten, nie ustało dotąd i zmusza Wy- szej Portę do sledzenia bacznie okiem groźnych z tej- ny objawów; mimo to nieuległa wątpliwości, że wpływ- nyci zdołali na teraz burzę wschodnią zlokalizować na- dy i a tem samem już pokrzyżować ambitne plany mos- wskie. Kwestya polska spoczywa, jak to już wielo- krotnie wypowiedzieliśmy na tém miejscu, w ręku Austrii, stająca zaś polemika dziennikarstwa rosyjskiego okre- wla ostatnim czasie aż nazbyt jasno wzajemne stanowi- a i interesa obu mocarstw. Ostatnia wreszcie kwe- skandynawskiej unii, przypuszczając można, że- jest ta rzeczywistość traktuje się obecnie pomiędzy- samami a Szwecyą. Wiadomo bowiem, że były dyplomata- ski zażywa więzi do wi króla szwedzkiego Karola XV, nego z dążności unitarynych, a nawet chodzą pogłoski, nastąpi w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Man- tröm. Następnym zbliżenia Szwecyi do północno- nieckiego Związku może być wytworzenie się nowej- binacyi, która wypadłaby oczywiście nie po myśli Rosyi wśród obecnych stosunków prawdopodobnie li- by mogła na sympatyj tuilerskiego dworu.

Zresztą wiadomości dzisiejsze nie przeszą obfitą- polityczną doniosłość treści. Dzienniki wiedeńskie- rdną, że zamianowanie barona Beusta ministrem- zagranicznych w Wiedniu jest faktem niezaprzezo- Organa centralistyczne przywiązują do nominacyi- nadzieje, iż dotychczasowy system, oparty na autonomii- tycznych krajów w berli rakuskiemu podległych, a mia-- słowiańskich, tém samem upadnie. Pozwalamy- w interesie Austrii jak najmocniej o tém powat- rzać.

Całe Włochy przejęte są obecnie radością z powodu- złączenia Wenecyi do monarchii Wiktora Emanuela. W dawniej stolicy dozwó ubiegają się wszyscy, by jak- etniej przyjąć oczekiwanego na dzień 7 listopada- arche. Pogłoski o zamierzonem małżeństwie na- tronu księcia Humberta z córką węgierską z pod- zony nabierają coraz więcej prawdopodobieństwa.

Z Paryża donoszą, że dwór cesarski z dniem 7 listo- przeniósł się do Compiègne; dwa dni wprzó wyjeź-- szą Wali do Petersburga na ślub carewiczki z księ-

źniczką duńską, na którą to uroczystość król grecki wysłał generała Kolokotronis. — O warunkach umowy pomiędzy Rumunią a Wysoką Portą znajdzie czytelnik bli- szej szczegóły w telegramie carogrodzkim, uroczystości zaś jakie odbyły się w Bukareszcie przed wyjazdem młodego hospodara do Stambułu, opisuje nasz korespondent buka- reszcki. — Stan zdrowia cesarzowej Karoliny w Miramare nie polepsza się, mimo to nie dotąd nie wiadomo stanow- czego o wyjeździe cesarza Maksymiliana z Meksyku. — Powieszenie pułkownika fenińskiego Lyncha przez Angli- ków w Kanadzie, przyczyni się niewątpliwie do silniejszego rozjątrzenia groźnego tego stronnictwa. — Wiadomość o mianowaniu generała Baranowa wielkorządcą Litwy w miejsce Kaufmanna, potwierdza się.

Wiadomość urzędowa.
 Sobotni numer Staats-Anzeigera ogłasza najnowszy ordre de bataille armii pruskiej.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z pod Alp, 23 października.

Niektórzy gaciarze szwajcarscy, przezuwając niebezpieczeństwa, jakie dla Szwajcarii wynikają z jedności Niemiec, a raczej z rozszerzenia się Prus na całe Niemcy; prócz tego, czując się zagrożonymi od Fran- cyi, a nie bardzo bezpiecznymi od zjednoczonych Włoch, oglądają się zaczynają na wszystkie strony, szukając sprzy- mienia dla rzeczypospolitej. Blisko nie znajdują go nigdzie, żadne państwo nie jest zainteresowane w utrzy- maniu niepodległości Szwajcarii, żaden też naród nie ma szczególnego interesu w odpiernianiu niebezpieczeństw, jak- ie z odmiennego porządku rzeczy w Europie spażyć mogły na ojczyznę Winkelrieda. Cóż jest przyczyną tej dzi- wnej obojętności dla tej krainy, tego braku interesu w jej- utrzymaniu, jaki spostrzegać się daje prawie wszędzie? Że monarchowie nie przywiązują wartości do istnienia rze- czypospolitej, dźwiż się nie można. Oni już z samęj za- sady przeciwni są jej istnieniu, nie dla tego, ażeby ono było dla nich niebezpieczne, ale dla tego, że rozwija się w innej- formie od tej, którą oni za jedyną dobrą uznają. Lecz obojętność ludów dla Szwajcarii czemuż się tłumaczy? Wszakże Szwajcaryja jest państwem wolności, państwem- ludowem; instytucye jej zabezpieczają oddech swobodny- przesławianym niesłusznie za swe zasady polityczne lub- miłość ojczyzny ludzkości; prawa jej strzegą wolności- słowa gdzieindziej ograniczonego i są wcieleniem tych idei, które wznają wszystkie prawdziwie szlachetne i wielkie- serca w ludzkości; a jednak obojętność ludów dla jej- losów jest faktem, który zaprzeczć się nie da. Gdyby pod- pozorem konsekwencyi — do jakiej prowadzi zasada naro- dowości, jako podstawa państwa — na śnieżnych szczytach- Alp zatknęły swoje szopy graniczne Francya, Prusy i Wło- chy; gdyby, mówię, Szwajcaryja rozebraną została jak- Polska, upadek jej przyjęty został przez ludzki z taką obo- jętnością, jak upadek jakiegoś królestwa neapolitańskiego, hanowerskiego lub innego świeżo anektowanego kraju- niemieckiego. A dla czego? Dla tego, że Szwajcaryja- ogłoszona przez narzucone Europie prawo w roku 1815 za- neutralną, postanowiona być neutralną we wszystkich.

Polityka nieinterwencji, neutralności, inercyi i rozma- itej nazwy bierności od dawna stała się przewodniczką- dla meżów stanu szwajcarskich. Szwajcarowie i Szwaj- caryja niemają się i niemają do żadnej sprawy, która- ludzkość porusza. Prądy nowego życia, które raz po raz- Europę przebiegają, odbijają się, jakby od skał alpejskich, od- serc tutejszych mieszkańców, zostawiając w nich zaledwie- pianę z fali dobrego wpływu. Jakakolwiek idea sprawi burzę- na świecie — polityczna, religijna, narodowa czy społeczna — Szwajcarowie są spokojni, obojętni. Postęp nie znajduje- w nich poparcia, a więc przyszłość nie ma w nich praco- wników, i dla tego są oni, jakby nie byli na świecie. Polityka neutralności stała się w Szwajcarii narodową, jej- zasada odbija się nawet w sferze moralnej. Nie ma tu- wielkich cnót ani wielkich zbrodni, jak nie ma jenuszów- z polityce, w armii, w umiejętności, w sztukach pięknych. Szwajcaryja produkuje same mierności. Neutralność do- prowadziła ich do tego, że najlepsze szkoły i urzędnicy- krajowe wydają tylko miernego blasku rozumu i letniego- ciepła serca. Postanowili być neutralnymi dla wielkich

poruszeń w ludzkości; nie więc dziwnego, że ta ludzkość- stała się dla nich obojętna. Szwajcaryja, jako jedyna rze- czypospolita w Europie, mogła i powinna się stać ogniskiem- wolności, szkołą, w którejby się ludzkość uczyła szepcić i- sobie drzewa rzeczypospolitych i wolności; zamiast tego- starała się o zgodę z monarchiami i despotami, niczem ich- nie obrażała i wzięła sobie za zadanie, ażeby nic nie zna- czyć. Jakoż tyle pytają w Europie o opinię Szwajcarii- i jej politykę, ile o opinię rzeczypospolitej San Marino lub- Andory.

Gdyby nie położenie na zętknięciu się trzech naro- dowości, nie rozmiary Szwajcarii; gdyby nie przylutisko,- jakie tu znajdują wygnañcy, a wreszcie gdyby nie wspania- ła piękność natury alpejskiej, zwabiająca tysiące pod- rózników, tyleby się zajmowano Szwajcaryją w Europie, ile- dwiema wyżej wymienionemi rzeczpospolitemi. Z ni- kim źle nie być, to jest z nikim dobrze; nikogo nie obra- zać, w nic się wtrącać — i dzisiaj jest hasłem polityki- szwajcarskiej, a większość narodu jest za utrzymaniem- jej i nadal.

Coraz częstsze jednak są głosy, które wypowiadają, iż- w obec dokonywających się przemian w Europie; po- starganiu ostatnich szczytków jej publicznego prawa i- w obec systemu pochłaniania małych krajów przez wiel- kie państwa, polityka neutralności nie wystarczy; szukają- więc sprzymierzeńców dla Szwajcarii. Lecz zamiast sta- rać się o nich przez popieranie wolności u ludów, które- jej nie mają; zamiast szukać ich w dobrej sprawie niesłu- sznego pognebnionych, przez przyjęcie u siebie wielkich- idei — Szwajcarowie szukają sprzymierzeńców za oce- nami. Zdaje się im, że wspólność republikańskiego syste- mu pomiędzy Szwajcaryją a Stanami Zjednoczonymi Amery- ki, utworzywszy sympatyczny węzeł pomiędzy obu kra- jami, rzuciłaby ostatni z bronią w ręku w szeregi obroń- ców Szwajcarii, gdyby ją chciała pochłonąć Francya. My- jesteśmy inaczej przekonani; nam się zdaje, że w razie- istotnego niebezpieczeństwa rachowanie na sympatyj- Amerykan na niewieleby się przydało, a jeszcze więcej- rachowanie na pomoc Rosyi, o której ci politycy senty- mentu myślą, że „wielki rewolucjonista w kero- nie“, jak nazywają cara Aleksandra, poprowadziłby ją na- obronę zagrożonej przez Prusy i Francyją góralskiej- wolności potomków Tella.

Niebezpieczeństwo jeszcze jest dalekie i miemy- nadzieje, że ominiemy Szwajcarów; przezuwając go jednak- jest faktem, charakteryzującym położenie obecne, jak również- usiłowanie niektórych tutejszych polityków przyczepienia- Szwajcarii do przynależa opatrnościowego, które- książę Gorczakow, kochając się z Amerykanami, pragnie- postawić na miejscu rozbitego świętego przymierza. Te- wyciągnięte ręce republikanów z gór i z oceanu do naj- dogodniejszego rządu na świecie są może dowodem- braku wszelkich zasad i degradacyi moralnej w ludzkości.

Dziennik B und od pewnego czasu pochlebia Moskalam, a niedawno czytaliśmy w nim artykuł, w którym- monarchę, co zakazuje narodowi mówić swoim językiem; co- wyznawanie wiary katolickiej za zbrodnię uznaje, a posia- danie własności czyni zaleźnym od pochodzenia naro- dowego i religii; tego monarchę wreszcie, który posłał do- Polski Murawjewa, Kaufmanna, Berga, Bezaka i Miljutyna, naj- większym mężem historyi.

Trudno sobie wyobrazić, nie znając pisarzy moskiew- skich, większe zatracenie pojęcia dobrego i mniejszą przy- zwoitość.

Przechodzimy do potocznych wiadomości. Komisya- doświadczeń broni w Aarau skończyła swoje czyn- ności, oświadczając się: 1) za potrzebą robienia dalszych- prób i studyów nad nową bronią; 2) za przerobieniem- broni w szwajcarskiej armii według systemu Milbank, poprawionego przez profesora Amslera z Szafhuzy; 3) za- daniem strzelcom sztucera Fleurego, popra- wionego przez Amerykanina Chapina. Broni ostatniego- systemu ma być zakupionej natychmiast 8000 sztuk. Na- minutę można z niej 12 razy wystrzelić.

Dnia 21 bm. w Olten odbyło się posiedzenie Towa- rzystwa reformy broni pod prezydencją pułkownika- Franciszka v. Erlacha, na którym zdecydowano- kwestyą powszechnego uzbrojenia ludu, uchwalając- działanie w tym kierunku.

W Neuchatel dnia 22 bm. otworzono na nowo- akademią za inicjatywą profesora Desor, która w roku- 1848 zamknięta została. Akademia ta dzieli się na dwa

fakultety: nauk przyrodzonych i literatury. Wykład- francuski. Może który z wygnañców skorzysta z nauk- w niej wykładanych. W uniwersytecie bazylejskiej świeżo- złożył bardzo świetnie egzamin na doktora medycyny- Adam Zagórski. Profesorowie uważali go za najlep- szego ucznia w uniwersytecie. Jak wiele młodzieży naszej- w Szwajcarii, tak i Zagórski pracował z wielką gorliwo- ścią. Natężona praca spowodowała chorobę, dla której- wyleczenia udać się mu polecono do Afryki.

Towarzystwo naukowe młodzieży polskiej w uniwer- sytecie i w politechnice zuryckiej zreorganizowało się na- nowo; porzuciło tytuł zarzuciło „naukowe“, a nazwało- się skromnie Towarzystwem uczącej się młodzieży. Miemy- nadzieje, iż ze wzrostem skromności i pożytek- wzmocnie, jaki towarzystwo to przyniesie społeczeństwu- powinno.

Budowniczy Błotnicki, o którym już kiedyś do- was pisałem, donosząc, że wiele z największych budyn- ków Szwajcarii według jego planu wystawiono, ukończy- wszy wspaniałe koszary w Thun, wygotował plan wielkiego- budynku na lazienki i wód mineralnych w Ragatz. Plan- przyjęto. Będzie to jeden z największych zakładów tego- rodzaju w Szwajcarii, urządzony z wielkim gustem i prze- chodem.

W sąsiednim Tyrolu zajęci są umieszczaniem zakon- ników i zakonnic z całych Włoch, przybywających na go- ścią w Habsburgów. Miasta pełne są habitów. W Briken- jezuitci z Padwy zakładają kolegium i konwikt, w Dornbrn- także siedlisko swoje mieć będą. Ci, co nie mogą pomie- ścić się w Tyrolu, wyjeżdżają do innych krajów austriackich. W Pradze, jak wiadomo, osiedlili się jezuitci, nie- zważając na insulcacje gminu.

Sejm w Sztutgardzie odroczony został, wysa- dzisz komisją do rewizyj konstytucyj, złożoną z piętna- stu deputowanych.

O śmierci Konstantego Gaszyńskiego w Aix- we Francji, przyjaciela Zygmunta Krasieńskiego i twórcy- pieśni w całej Polsce i na wygnaniu śpiewanych, do- wiedzieliśmy się tutaj z wielką boleścią. Wiele jego- pieśni, jak Śmierć Sowińskiego, Jaskółki, Czarna- sukienka, Gdy na wybrzeżach twojej ojczyzny, Olszynka, Usque ad finem, Rzeź w Ozmianie, znane są i pod słonieman strzechy chat naszych. Prócz- utworów Pola, pieśniki żadnego z poetów po roku 1831- piszących, nie stały się tak popularnymi, jak pieśni- Gaszyńskiego. Po roku 1863 wydał jeszcze mały zbiorek- pod tytułem Pieśni dla kraju, w których opiewa- wypadki ostatniego powstania. Zaczęto żyć, leży szanowny- w obecnej ziemi, aż do końca tęskniąc do ojczyzny, aż do- końca trwając bez odpoczynku w służbie narodowej. Cześć mu!

Z drukarni polskiej w Zurchu wyszedł zeszyt drugi- pisma religijnego Wiara. Treść jego: Wiara; Memoran- dum stowarzyszenia kapłanów polskich w emigracyi- w sprawie Polski, złożone Ojcu świętemu Piusowi IX przez- księdza Seweryna Paszkowskiego; Bracia zakonni; Roz- maitości i korespondencya.

Bukareszt, 23 października.
 (D.) Prędzej nim się tego wszyscy spodziewali, bo- już wczoraj rano zebrano się na predee do urzędzenia- uroczystości pożegnania księcia, który po odebraniu- w sobotę w nocy telegraficznej wiadomości o ciekającym- nań statku sułtańskim w Warnie postanowił nazajutro- wyjechać.

Uroczystości à l'improviste nieudają się tutaj, to- też i wczorajsza nie wypadła najświetniej. Publiczność- do- wiedziła się za późno o programie, stosunkowo więc- szczupło była reprezentowana na campu libertatei, gdzie- ustawione było wojsko rozmaitej broni i gwardya- narodowa.

Książę przyjmował tymczasem w pałacu swym- naczelników władz rządowych i konsułów, francuskiego, an- gielskiego, włoskiego, pruskiego i belgijskiego, przyby- łych w największej paradzie, otoczonych podwładnymi- swymi urzędnikami. Wizyta ta była pierwszą, mająca- charakter oficjalny. Książę był w doskonałym humorze. W- sympatycznych wyrazach zapewniał o swęj wdzięczności- dla mocarstw opiekuńczych za ich przyjaźne dla niego i- kraju rumuńskiego usposobienie, dodając, że Rumunia- wstąpiwszy na nową drogę w każdym czasie godną się- tego okaże.

Stawa obrazów w Poznaniu i nieco o sztuce.

Napisal
Tytus Malezewski.

(Ciąg dalszy.)
 Nr. 1. Portret mężczyzny Rembrandta —- łość pani hr. Raczynskiej. Ktokolwiek zwiadał za-- łącznie większe galerie, spotkać się musiał z tym najzna- ńszym naśladowcą promieni słońca, bo nikt też z równą- nością nie wydobylał tak ładującej gry światła; ńskie znaczniejsze muzea ubiegają się też o zwiększe- ńcy posiadanych jego utworów. Żalujemy, że por- ńa tutejszej wystawie znajdujący się, zaciemniony- ńcy licznymi pokładami rozmaitych werników, ńcy dokładnego pojęcia o zaletach tego artysty, nie- ńcy jednak, że z czasem pod ręką wprawnego i zna- ńcy sztukę restauratora, odzyska pierwotny świet- ńcy Rembrandt (Van Ryn) należący do szkoły holen- ńcy urodził się w roku 1607, zmarł w roku 1669; po- ńcy najprędz lekcye u Jakóba Van Swanenburga a na- ńcy został uczniem Lastmana w Amsterdamie. Był- ńcy zamożnego mieszczanina; wczesnie okazane zdol- ńcy zamiłowanie młodego Rembrandta do sztuki, skło- ńcy do kształcenia go i rozwijania jego niepo- ńcy zdolności w tym kierunku; wyszedłszy z praco- ńcy Lastmana powrócił on do Leyde, miejsca rodzinnego, ńcy w Amsterdamie, gdzie większą część życia spędził. ńcy większej części dawniejscy artyści, tak też i Rem- ńcy życie było przedmiotem opowieści najfantastycz- ńcy, przedstawiano go jako namiętne ubiegającego- ńcy bogactwami i dostatkami; tymczasem podług najauten-

tyczniejszych źródeł, był to człowiek szczególnie lubiący- się otaczać wszystkiem, co tylko nosiło na sobie cechy- sztuki, znaczny więc majątek swój żony i ogromne do- chody z prac swoich poświęcał na tego rodzaju zakupy. Odnacza się on pomiędzy dawniejzymi malarzami nad- zwyczajną oryginalnością wykonania, grzeszy częstokroć- brakiem rysunku, lecz za to jest nieporównany w roz- kładzie i oświetleniu; wysokie pojęcie światłocienia, umie- jętność uwydatnienia charakteru osoby przedstawionej, do- prowadził do tego stopnia doskonałości, że figury jego- zdają się występować z obrazu. Sławę swoją winien naj- przed talentowi a potem naturze, której był wiernym na- śladowcą — zaniedbanie zaś studyowania antyków stawia- go w rzedzie mniej sumiennych rysowników; dla tego też- w pracach jego, jakkolwiek przebiega się geniusz pełen- ognia, brak im jednak pewnej szlachetności cechującej- większe pojęcie sztuki. W każdym razie, niedostatkami- tego znakomitego artysty są mniej widne obok większych- zalet wysokiego zrozumienia natury i jak mówiliśmy, jed- nego w pojęciu światłocienia (du clair obscur); technika- czyli użycie pędzla lekkie, śmiałe i rozumne. Najwięcej- z prac tego artysty posiada galerya petersburska, bo- sztuk 43, następnie drezdeńska 20, monachijska 18, pary- ska 16, londyńska 11, wiedeńska 10, w Holandyi znaj- duje się 9, w galerji berlińskiej 8, w antwepkiej 6, a je- dna tylko w Madrycie.

Nr. 3. Łukasz van Leyde urodzony w roku 1494- zmarł w roku 1533. — Pokłon trzech królów, włas- ność ks. prob. Zientkiewicza; z ujmą obrazowi podpisano- na ramie Gerard van Leyde, któren był dość miernym- malarzem, gdy przeciwie Łukasz, współczesny Dürerowi, będąc jego współzawodnikiem, należy do ówczesnych zna- komitości artystycznych szkoły holenderskiej. — Sam- wreszcie charakter malowania, wyższe pojęcie i bogactwo- kompozycji przy wykończeniu nadzwyczaj drobniawem

daje niezaprzeczone świadectwo, że to utwór pędzla- znaniego talentu i jako taki ocenian go należy. — Łukasz- van Leyde pierwsze wykształcenie zawdzięczał swojemu- ojcu (Hugo Jakobs). Wkrótce jego imię stało się europejskiem- i stało w liczbie najznakomitszych mistrzów szkoły- holenderskiej; w dziewiętnym roku życia już robił on- sztęcy własnej kompozycyi, a w dwunastym zadziwił artystów- malowaniem farbą klejową (en détrempe), wzięwszy za- przedmiot jedną z chwil życia św. Huberta. Później- tak się wydoskonalił, że rywalizował z współczesnym mu- Albrechtem Dürerem, owym Rafaelem 1501 niemieckiej,- któren znajdując się w Antwepii roku 1521 i poznawszy- Łukasza, jako godnego sobie współzawodnika pokochał- go, złączył się z nim przyjaźnią i zrobił mu jego portret. — W- życiu prywatnem był człowiekiem wyższego wykształ- cenia umysłowego, przyjacielskim, lubiącym wystawę i- żyjącym dla drugich. Najpiękniejszym utworem jego- jest Sąd Ostateczny, znajdujący się do dzisiaj w ratuszu- antwepkim. Wiele się także zajmował sztęcharstwem- (a l'eu forte) i rysunkami piórem, których biblioteka- królewska w Paryżu 230 sztuk posiada.

Nr. 4. Denner Baltazar urodzony w roku 1685- zmarł w roku 1749. Głowa starca szkoły niemieckiej- własność pani hr. Skórzewskiej z Lubostrońa. Prześli- czna to głowa, wykończenie charakteryzujące tego- artystę, przezroczyście i świeżość tonów nieporównane, bar- dzo mało zdarzyło mi się widzieć prac Donnera, które- wypracowaniem zbliżają się miniatur, dla tego też- obrazu jego są nader rzadkimi. W Berlinie gdzie głównie- kształcił się i zamieszkiwał znajdują się zaledwie jedna, w- Wiedniu jedna, w Petersburgu trzy lub cztery w Dre- źnie głowa św. Hieronima, a w Luwrze też jedna głowa- kobieca; prywatne zbiory posiadają także pewną liczbę- ale równie ograniczoną. Krytycy zarzucają mu brak- rysunku i nieumiejętność w układzie draperyi, mimo to

prace jego są nader poszukiwane i bardzo wysoko- cenione.

Nr. 5. Bacciarelli. Portret marszałka Gu- rowskiego, własność pani hr. Działyńskiej. Głębszemu- fizjologowi dość spojrzeć na portret malowany przez- Bacciarelliego, aby odgadnąć epokę, w której wyszedł z- pod ręki artysty; głowy jego napiętnowane charakterem- swego czasu, widne w nich niemal życie nieogładającego- się na jutro narodu; wyraz twarzy jowych uczestników- czwartkowych, to przemawiająca wymownie historia- nieszczeniowego panowania króla w zaborach. W- mnóstwie- portretów, które widziałem, zawsze ten sam charakter- i jak lekkimi były obyczaje — tak i lekki pędzel- artysty. Przypatrzmy się portretowi marszałka Gurowskiego, jak- tam wszystko pretensjonalne, zaczawszy od pulchnego- a uśmiechniętego wdzięcznie oblicza, do koronki- okręconej rączki; po za obrębem smacznego obiadu,- słodkiego- biletu i dopicowania — trudność głębszej myśli tam- dopa- trzyć; jakiś odbłyśk bachanalij rozlany na rumianych- pieszczkach. W zamian za kraj zostawił nam Stanisław- August dużo tak pięknych obrazów... Nie wina to- artysty, bo ten swojemu zadaniu w zupełności- odpowiedział. Prace jego nader licznie rozrzucone- po kraju, posiadają wysokie zalety artystyczne;- szczególnie też malowane są jego portrety z wielką- prawdą i łatwością, modelowane z- głębokim poczuciem i wdziękiem, pomimo- że- ogromnej ich liczby, wszystkie nacechowane są- wykończeniem- starannem, nieprzechodzącem jednak w- drobiazgowość. Ze- względu na to, iż temu to zawdzięczamy- wielką- zasługę na polu sztuki około rozbudzenia u- nas- poczucia- estetycznego, skreślię obszerniej życie tego- artysty. Uro- dzony w Rzymie dnia 16 lutego 1731 r. od- młodości- poświęcił się sztuce malarskiej, doskonalił się- w niej- pod- sławnym wówczas nauczycielem Benefalim. Już- w- 22- roku życia dał dowody biegłości, a przy- wzrastającej- sta-

Baron Eder, konsul austriacki, od tygodnia cierpiący, nie mógł być obecny; zastępował go więc pierwszy kanclerz w gronie reszty urzędników. Projekt tej gremialnej wizyty konsulów wyszedł od barona d'Avril konsula francuskiego. On rozstał z zaproszenia i z wyjątkiem konsula moskiewskiego odebrał zeszłą przychylną odpowiedź. Pan baron Offenberga odmówił wręcz swego współudziału, tłumacząc się, że nie ma instrukcji jak się mu w tej mierze zachować należy; że nie otrzymał dotąd zawiadomienia od ambasadora moskiewskiego w Carogrodzie o uznaniu księcia Karola, i że mu zatem oficjalnej wizyty składać nie myśli. O stosunkach Moskwy do nowego księcia starałem się już kilkakrotnie dokładnie was poinformować; takt reprezentantów tejsze za granicą dziś już mało komu jest nieznanym; krok więc p. barona Offenberga nie będzie zapewne was intrzygować, dla tego też wstrzymuję się od wszelkich nad nim komentarzy.

O godzinie 12 w południe wsiadł książę do swego galowego powozu, obok niego prezydent ministrów Jan Ghyka. Za nim postępowali obecni na recepcji goście, jako też towarzyszące mu w podróży osoby, które w poprzednim liście wymieniliśmy, z dodatkami dwóch prywatnych sekretarzy księcia pp. Friedländera i Picot. Za miastem przed metropolią wsiadł książę na trzymanoego w pogotowiu konia i przy odgłosie hymnu narodowego i wśród okrzyków przejeżdżał stępem przed prezentującym broń wojskiem. Przybywszy do krańca wyciągniętej linii, kiedy już wszyscy myśleli że wsiadzie do czekającego tam pocztowego kabrioletu, jakby nie mogąc się tak łatwo rozstać, zwrócił konia i wracając tą samą drogą salutował stojącą po prawej stronie publiczność, do której nawet krótko przemawiał, czego jednak dla zbytnej odległości dostępnym nie był. Na wstępie wspomnianych połączonych w sobie kazał defilować przed sobą całem wojsku z rozwiniętymi sztandarami, z czego jednak pomimo okrzyków żołnierzy nie zdawał się być bardzo zadowolony, gdyż żegnając sztab wyraził nadzieję, że pułkownicy dołożą starań, by za powrotem jego wojsko lepiej jak dziś się prezentowało. Wieczorem otrzymaliśmy depeszę o szczęśliwym przybyciu księcia do Durdzewa, gdzie noc spędził. Na opędzenie kosztów podróży oddało mu ministerstwo do rozporządzenia milion piastów.

Minister Jan Ghyka zastępuje księcia w czasie jego nieobecności, która nie ma być dłuższą nad dni czterenaście.

Po swym powrocie ma książę podobno zamiar udać się do Wiednia, Berlina, Paryża i Florencji. Wiadomość tę mam z bardzo poważnego koła, mimo to nie śmiem rzączyć za prawdziwość tejsze.

PRUSY.

Berlin, 28 października. Książę następca tronu, który od tygodnia przeszedł bawii w prowincji szląskiej, powrócił dziś z dostojną swą małżonką i dziećmi do Berlina.

Cesarski francuski ambasador u dworu petersburskiego baron Telletrand Perigord przybył tu wczoraj wieczorem z Paryża wraz ze swoją żoną i stanął w hotelu Royal. W przyszły wtorek wyjeżdża ambasador do Petersburga.

Kr. Ztg. zaprzecza wiadomości, jakoby rząd pruski miał się układać z księciem Brunświckim o odstąpienie Brunświcku koronie pruskiej.

Baron Blixen-Finecke, znany szwagier króla duńskiego, wyjechał, jak donosi Kölnische Ztg., do Pomeranii, ażeby tam układać się z hrabią Bismarckiem o przymierze skandynowsko-północniemieckie. Krok ten uczynił hrabia z wiedzą króla szwedzkiego Karola XV, którego projekt ten żywo obchodzi. Rozumie się, że przymierze to, gdyby przyszło do skutku, głównieby było wymierzone przeciwko panowaniu Rosji w prowincjach nadbałtyckich.

Świeżo mianowany poseł austriacki u dworu tutejszego hr. Wimpffen wczoraj w południe był w hotelu ministerstwa spraw zagranicznych i uda się w tych dniach do Kopenhagi, ażeby wręczyć tam pismo odwołujące go z posady dotychczas w Kopenhadzie zajmowanej.

W tych dniach przybyło tu kilku wyższych urzędników policji francuskiej w celu zapoznania się z tutejszemi urzędami policyjnymi i więziennymi.

Kontyngens wojskowy państw należących do związku północniemieckiego mają być umundurowane i uzbrojone zupełnie jak wojsko pruskie. Wymagania pod względem egzaminów na oficerów mają być również w państwach tych te same co w Prusach. Z tych powodów pomnożone będą w Prusach szkoły wojskowe. Podobno na każde dwa korpusy armii jest w planie urządzić szkołę wojskową, któraby 100 aspirantów przyjęła.

Przy pierwszym poborze rekrutów w Hesi Elektoralnej pozostała jedna trzecia rekrutów w kraju, dwie trzecie odesłane będą do starych prowincji pruskich, w drugim roku pozostanie w kraju dwie trzecie, a w trzecim roku całkowity pobór z wyjątkiem rekrutów przeznaczonych do gwardji.

W zeszłym tygodniu ukończono w królewskiej odlewni żelaza odlew orłów, przeznaczonych na gmachy królewskie w Hanowerze, Hesi Elektoralnej i księstwach nadelbiań-

skich i już w środę rozesłano gościa te na miejsca ich przeznaczenia.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 23 października. Zny korespondent tutejszy do Br. Ztg. pisze co następuje: „Niektóre gazety przytaczają doniesienia lwowskiego organu rosyjskiego Słowo, wedle którego przyczyną deportacji unickiego biskupa w Chełmie jest udział jego w powstaniu z roku 1863. Wobec tego oświadczamy jak najstawniej, że nikomu tu na myśl nie przyszło, biskupowi Kalińskiemu zarzucić coś podobnego, że z powodu tego nawet nie usiłowano oddać go pod śledztwo, że z resztą, jakżeśmy to już powiedzieli, deportacja nastąpiła jedynie dla tego, ponieważ biskup nie dał swego zezwolenia na zmianę kościoła unickiego nieznacznie na kościół schizmatyczny. — Bogumił Goltz przybył dotąd w tych dniach z zamiarem mienia kilku odczytów. Ponieważ do tego potrzebne jest zezwolenie policmajstra, przeto udał się Goltz do niego, ażeby go prosić o takowe. Jenerał baron Frederiks nie tylko nie udzielił pozwolenia, lecz nadto oświadczył petentowi, że powinien się w przeciągu 48 godzin z Warszawy wynieść. Literaci polscy, którzy lepiej są poinformowani o antypolskich intencjach Goltza, niż wysoka policja, śmieją się w cichociści z udzielonej mu lekcyi o doskonałości rządu rosyjskiego.

Warszawa, 25 października. Zwykły korespondent warszawski do Bresl. Ztg. donosi, co następuje: „Wczoraj po południu rozeszła się wieść, że w skutek rozkazu nadeszłego telegrafem z Petersburga, mają być natychmiast rozpuszczeni rekruci trzymani w koszarach. Ludność uwierzyła bez wszystkiego pogłoska, której sprawdzenie byłoby jej tak miłe, i tysiącami wyspał się lud na plac przed koszarami Ujazdowskiemi, w których rekruci są zamknięci. Ulice prowadzące tam dotąd zapełnione były omnibusami, dorożkami i innymi powózkami, tudzież tłumami ludu pieszego. Ludzie ci głośno na ulicach objawiali swą radość i zapamięli zupełnie o żelaznej ręce stanu doraznego. Przez kilka godzin stało przeszło 20,000 ludzi przed koszarami, oczekując z radością na uwolnienie rekrutów. Powtarzane zapewnienia wyższych oficerów, że pogłoska o wypuszczeniu rekrutów jest niezasadniona, nie pomogły; policja i żandarmi mieli aż późno w noc do czynienia, ażeby tłumy rozproszyć, przyczem nie obeszło się naturalnie bez licznych płażowań pałaszami i kijami. Biedny lud warszawski po wszystkich, czego doznał, jeszcze tak łatwo wierzy we wspaniałość rządu carskiego.

— Dziennik Warszawski zamieszcza następującą odezwę do chełmskiego konsystorza dycecejalnego, która najlepiej wyjaśnia, w jakich rękach się obecnie znajduje władza duchowna w dycecyi chełmskiej.

„Chełmski dycecejalny konsystorz.

„Chełm, 11 (23) września 1866 r.

„Całem duchowieństwu chełmskiej grecko-unickiej dycecyi.

„Zarządzający do dnia dzisiejszego chełmską dycecyą, nominat Jan Kaliński, rozporządzeniem wysokiego rządu został usunięty od przewodnictwa i oddalony z granicy dycecyi.

„Takie losy, które z woli Bożej dotknęły sternika dycecyi naszej, są skutkiem nieszczęsne obranego przez niego stanowiska i działalności opacznej względem naszego świętego kościoła unickiego i ruskiej narodowości i karą (z boleścią wyznać należy) za zyny jego i niektórych osób z jego rodzeństwa, udział w ostatnich zaburzeniach kraju i za przeciwny ciągły opór rządowi, który przyjął nas unitów pod swą dobroczynną opiekę.

„Jęknijmy przedewszystkiem bracia nad pohańbieniem, jakie z urągania prawom boskim i cesarskim ścignął na nas były biskup nominat; zabołejmy nad dziwnym zaślepieniem, które nie dało byłemu naszemu przewodnikowi i niektórym z grona naszego jasno widzieć i prawdziwie ocenić, tak zamiary rządu naszego, jak i dobrodziejstwa szczerze przezeń na cały unicki nasz kościół i owczarstwo zlewane; — podnieśmy duszą i sercem modły do Stwórcy Pana, aby tę winę zatarli i przed swoim Niebios i przed najmilszemu monarchy cesarza naszego tronem, aby pomógł Wszemocny zagładzić zle ostatnimi czasy do kościoła i owczarni naszej wniesione. — Oby się upamiętali i porócili na ścieżkę prawdy niepamiętni bracia nasi, z rodzojczy, na które zostali uniesieni przez przyjaźń lub przykład itp. pasterza, który zapomniał o swych owieczkach.

„Ukarawszy zaś słusznie nominata, rząd wysoki nie ścierpi zapewne tych z nas, którzy by, jak to dotąd się zdarzało, rachując na cierpliwość rządu, odważyli się postępować nieodpowiednio obowiązkom swegoj powołania.

„Jednocześnie z wydaleniem byłego zwierzchnika dycecyi, biskupa Kalińskiego, w imieniu Najjaśniejszego Pana, namiestnika Królestwa władzę dycecejalną czasowo oddaje nam konsystorzowi chełmskiemu pod kierunkiem, wolą jasnie oświeconego hrabiego namiestnika, w tytule oficyała konsystorza naznaczonego, katedralnego kano-

nika księdza Józefa Wójcickiego. W moć więc tego, z dniem dzisiejszym obejmujemy urząd dycecyi.

„Zawiadamiając o tem, chełmski dycecejalny konsystorz, prosi wszystkich braci kapłanów, po odebraniu niniejszego, o zamiesienie gorących modłów do Pana Zastępców, by zesłał na nas, zarząd dycecyi przyjmujących, skuteczną pomoc w spełnieniu włożonych obowiązków. Zarazem westchnijmy bracia do Boga, iżby pokojem i spokojnością osłonił dycecyą naszą skołataną tajemnie przez wrogów porządku, wrogów naszego kościoła i narodowości, by w niej pożądana zajaśniała organizacya, odpowiednia duchowi ustaw świętego naszego kościoła i potrzebom owczarni, a osnuta na soborach, które zatwierdziły naszą unię.

„Ufając zaś pomocy Bożej w dziele naszym i domagając się współdziałania nam podwładnego duchowieństwa, skupimy wszystkie siły nasze w celu postawienia dycecyi na drogę prawdziwą, prostą, nam właściwą, jako członkom grecko-unickiego kościoła cerkwi, jako synom Rusi i wiernym poddanym najmościwszego cesarza, tyle łask zlewającego na nasz kościół i narodowość.

„Żyjmy nadzieję, że przy pomocy Bożej i przy błogich najnaszą korzyść rozporządzeniach wysokiego rządu, ujrzymy się skoro w położeniu co do kościelnego i narodowego kwitnienia naszego, jakie zajęli już, wśród ucisku i prześladowań ze wszystkich stron, nasi bracia pod względem wiary i języka, grecko-unicy Lwowa, Przemyśla, Praszewa, Uszgoroda itp.

Z Wołynia, 17 października. Korespondent do Czasu pisze:

Zagłada żywiołu polskiego i rabunek powszechny w ziemiach dawniej Polski dokonywa się systematycznie przez Moskwę.

Po zdekretowaniu wszystkich, coby najmniejszy udział mieli w ostatniemu powstaniu, po wywiezieniu jednych w głąb Moskwy a drugich na Sybir, po zamknięciu sądów wojennych i komisji śledczych, zdawać się mogło, że reszta zostawiona będzie w spokoju, że to, co ocalało od ognia i miecza — mimo rozgrabionych ręką moskiewską fortun naszych, mimo powszechnego zubożenia — ostać się może w gnieździe rodzinnem. Tymczasem tak nie jest. Samowładny Bezak zabrał się do powszechnego nas wywłaszczenia. Na pierwszym planie postawił najmniejszych obywateli, na drugim inteligencyj i ludzi odznaczających się powagą i popularnością w kraju. Jednych i drugich otacza siecią posadzeń i obwinień, a wszystko to kończy się zwykle zasekwestrowaniem dóbr lub wzięciem tychże w najrozmaitsze spory administracyjne lub sądowe.

Pisałem wam dawniej o uwięzieniu p. Daniela Mężeńskiego i nałożeniu sekwestru na jego dobra i kapitały. Zasekwestrowano również dobra hr. Platera, a jego samego uwięziono.

Na drugim planie prześladowania stoją dawni wyborowi mirowi pośrednicy, których pod rozmaitemi pozorami pociągają do odpowiedzialności za przeszłe ich urzędowanie.

W Konstancyjskim powiecie jednym z mirowych pośredników był obywatel Jankowski 70-letni starzec, zaszczytnym powszechnym szacunkiem, który nie długo pełniąc urządowanie swoje, jeszcze przed rozwinięciem się powstania polskiego podał się do dymisji. O cóż więc go obwiniać można było? Oto komisya wojenna zasławska, żałując rozstać się z ogromnym uposażeniem, jakie pobierała w czasie trwania swego, donosi jenerał-gubernatorowi, że odkryła nowe ślady przestępstw politycznych. Zatrzymano więc ją nadal — i rozpoczęła ona czynność swoje od tego, że kazała uwięzić p. Jankowskiego i wiele innych osób. Wiadomo, że rząd ustanowił przy straży wiejskiej z włóścian podczas powstania polskiego. Jankowski już miał dymisję, kiedy urządzano strażę. Komisya zasławska rozsyłając po wsiach dla indagowania włóścian postawiła pytanie: „Czy p. Jankowski nie kazał zaprowadzać wart po wsiach? Na to włóścianie odpowiedzieli wszędzie: „że p. Jankowski już nie był w urzędowaniu, kiedy nakazano wartę.“ Otóż całe obwinienie Jankowskiego przez komisya zasławska mówi: „że nie kazał zaprowadzać wart wiejskich, a zatem działał przeciw rządowi!“ i za to kazano skonfiskować dobra Jankowskiego, a jego samego wysłać w głąb Moskwy.

Di Krzemienia przybył nowy sprawnik Dębski, który natychmiast rozesłał czynowników na rewizye domów obywatelskich. Rewizye te odbyły się już w wielu domach przy współdziałaniu włóścian, którymi otaczają wpród domy i to najczęściej nocną porą. Dotąd jednakże nie nie znaleziono. Robią nowe indagacye: każą się stawić do powiatu nie tylko samemu obywatelowi, lecz całej jego rodzinie i wszystkim sługom i domownikom jednocześnie, i to tak nawet, że niektóre domy — zupełnie bezładne na ten czas — zostają wystawione na samowolne rozrabianie ze wszystkiego, co się w nich mieści, przez ludność wiejską, skłonną do korzystania z cudzej własności, zostawionej bez żadnej opieki i dozoru.

Widoczne jest, że jedynym celem rządu jest, obwinie wszystkich bez wyjątku Polaków, aby ich wywłaszczyć i wysiedlić z ziem polskich w głąb Moskwy, bo teraz śledzą związków i stosunków, jakie mieli w dawniejszych czasach obywatele z sąsiadami i współpowiernikami swymi,

rzy z korzyścią te prace w dalszym czasie wykonywali. Wreszcie nie było u dworu większego publicznego obchodu, festynu, iluminacyi, fajerwerku, zgoła świetniejszej zabawy, którejby urządzeniem nie musiał zająć się Bacciarelli. Takie to przyszły ściągają nań zaszczytne szczególne królewskie względy i szacunek. Roku 1787 po dokonaniu licznych dzieł, udał się Bacciarelli za zezwoleniem Stanisława Augusta do Włoch i południowej Francji. Doznał w tej podróży niepośledniego przyjęcia w Wiedniu od Józefa II cesarza i od brata jego Leopolda księcia toskańskiego. Akademia sztuk pięknych wiedeńska umieściła go w gronie swych członków: został też przybrany za członka akademii sztuk w Dreźnie, Berlinie, św. Łukasza w Rzymie, w Wenecji i Brononii. Papież Pius VI mianował go kawalerem orderu złoty ostrogi. Zaszczęśliwi go łaskami królowe sardyjskiej i neapolitańskiej, a osobliwie królowa neapolitańska, która go znała jeszcze w Wiedniu przed zamęciem, bawiąc przy matce swej Maryi Teresie. Korzystał z tej podróży król Stanisław August ku wzbogaceniu swej galerji, oraz ku sprowadzeniu wzorów starożytnych posągów, uczniom zamierzonej akademii sztuk do nauki służyć mających.

Roku 1807 obrano Bacciarellego członkiem Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Przy zaprowadzeniu wydziału nauk i sztuk pięknych w nowo utworzonym królewsko-warszawskim uniwersytecie, został Bacciarelli profesorem malarstwa a zarazem pierwszym wydziału tego dziekanem, którego urządzenie w części wedle planu przez niego podanego nastąpiło. Do ostatnich dzieł jego należy wizerunek cesarza Aleksandra I z polecenia Tow. Przyjaciół Nauk Warszawskiego rozpoczęty, a którego ukończenie śmierć przerwała.

Dnia 5 stycznia 1818 r. zszedł z tego świata w Warszawie. W ocenieniu prac jego malarskich, bacznie mieć wypada na ogólny smak w czasach tamtych panujący.

którzy w ostatniemu powstaniu skompromitowani. Jednym z takich był obywatel powiatu krzemienieckiego dobrze zasłużony krajowi p. Marcelli Taszewski, który nie wpadł w moskiewskie szpony, cała zemsta moskiewska wywarta jest na te domy, z którymi sąsiadował i byłaby kiedykolwiek, choćby w odleglejszych czasach, cały szereg rewizji, śledztw i uwięzień, a za niemniej i wywłaszczenie z dóbr nastąpić musi.

FRANCYA.

Paryż, 26 października. Prasa półurzędowa, cza wszystkim pogłoskom, jakoby rząd zamierzał gnąć jakąkolwiek pożyczkę, zapewniając zaraz wszystkie domysły co do nastąpić mających zmian ministerstwie były płonnie.

Indépendance Belge donosi, że książę sław Czartoryski wyjeżdża do Wiednia, porozumieć się poprzecznie z księciem Meternichem.

Jenerał Leboeuf wrócił tu z Wenecji i miał wem posłuchanie u cesarza w St. Cloud.

Co do wyjazdu cesarza do Compiègne, nie udecydowano. Podobno cesarzowa nalegała, żonka, aby słuchał rad lekarzy, którzy mu podobno lowe rozrywki usilnie zalecają.

Temi dniami przyjeżdża do Paryża Lord Clarendon i hrabia Flandryi.

Pogrzeb pana Thouvenel odbył się w Metz z okazałością. Dworzec kolei świetnie był przyozdobiony. Wiele tu dziś mówią o rozczulającej mowie pogrzebnej p. Benedetti powiedzianej nad grobem zmarłego natora.

Wczoraj zabrała policja dwa dzienniki; Le Siecle i Les Nonvelles.

Znany literat niemiecki Rudolf Gottschal przyjechał do Paryża. Komedya jego Fox i Pitt ma być przetłumaczoną na język francuzki i przedstawioną na scenie tejszej.

TURCYA.

Wyspa Kreta. (Dalszy ciąg). Niedaleko ruin starożytnego miasta Sybritia, rozciąga się większa na całej wyspie równina, La Messara. Jest ona dobrze uprawna: wydaje zboże różnego dzaju, bawełnę i tytoń. Pomarańcze i cytryny drzewa rosną na około mieszkań wieśniaków i w cień, chroniący ich od szkodliwego wpływu upałów.

Przebywszy dolinę, wchodzi się do Gortyny, ruiny znajdują się opodal wioski zwanej Haghiouss. W starożytności była ona jedną z najpotężniejszych na całej wyspie, a pod panowaniem rzymskim dosięgnęła przepięknej przewagi w skutek przemysłu i rozległego handlu. Dopiero podbite wyspy przez Arabów, cię ją z tego stanowiska. Resztki dawnych budowru zrucone są na długiej przestrzeni: na wstępie uderzylika, dawniej poświęcona świętemu Tytusowi, ja tronu wyspy i towarzyszywi świętemu Pawła; tylszczyt kościoła nie uległ zniszczeniu; jest on w stylu czysto rzymskim. Nie widać tu wpływu tyńskiej sztuki, jaka cechuje kościoły św. Sofii w Konstantynopolu, a ztąd wnioskować można, że ta świątynia została w IV lub V stuleciu. Rok rozebrania tej świątyni w rocznicę św. Tytusa, odbywa msza przy zebraniu najmniej 10,000 osób. Z ligijną uroczystością łączy się zarazem protestacyci postępowania rządu, a przystęp nadzieja w lepsze czasy.

Starożytność uważa Gortynę za miejsce, w którym się miał znajdować ów sławny labirynt, będący początkiem wydrążenia w skałe, posiadającej sławny kamieni. Teraz jeszcze widzieć tam można wykoleje kół wozów na wapiennym tufie. Kamienie, sane w kwadraty, leżą po obu stronach kamieniarzłomu. Nie ma tu nie tak przestraszonego podrobymy mogło w dalszej jego wycieczce zatrzymać. Wspanadnie mu wskaze najprostsza i najłatwiejsza dościa droga; wszystkie zresztą ścieżki doprowadzają galerji, którymi do wchodowego otworu dojdę możdną tylko ostrożność zachować należy: wzięć z sobą zapalek, gdyż zbudzone dźwiękiem ludzkiego głosu topere, opuszczają zaufki łomów, a latając na okółtło pochodni, często je gaszą powiewem swychdeł. Jest więc niebezpieczeństwo zabłądzenia wności.

W czasach wojny o niepodległość grecką, okolofamilli szukało schronienia prawie przez trzy lata, ciennym labiryntcie, i w istocie lepszy dał on przybiednym chrześcianom, aniżeli grota Melidionu. wychodzono na pole i wypędzono bydło, wieczorem i było kryli się do groty, u wstępu której ciągnęstała. Wewnątrz paliły się lampy, przy których odprawiano mszę świętą, a nawet i tańczono; srozstawia skały służyła za salę balową. Bandyrobjorywały czasami stada owiec lub rogatego, lecz nie śmiały nigdy uderzyć na wejściegroty.

Dwunastogodzinna droga po spadziostoiach. Idy, prowadzi z Gortyny do Kandyi, arabskiej, tyńskiej i weneckiej stolicy. Kandyta stolica pasoktorego zależy cała część wyspy, na wschodzie guleżąca, powoli upada. Obszerny mur, dzieło Wena-

wie, powołany r. 1753 przez króla Augusta III do Dreznna, użyty był najprzód do rysowania celniejszych obrazów tamecznej galerji, z których to rysunków wykonane sztychy, znajdują się zamieszczone w wydany zbiorze rycin galerji dreźnieńskiej fol. maj. W Dreźnie posłubi Bacciarelli Fryderyk Rychter, artystkę celującą w malowaniu miniatur. Odwiedzając z Augustem III Warszawę, poznany od znakomitszych Polaków, podobał się szczególnie Stanisławowi Poniatowskiemu, podówczas Stolinowski Litewskiemu. Cesarzowa Marya Teresa wyjechała u Augusta III przybycie Bacciarellego do Wiednia w r. 1761, gdzie wykonał portrety całej cesarskiej rodziny i wielki obraz Apollina z muzami na górze Parnasu, cztery córki cesarzowej wyobrażający. Nastąpiła śmierć Augusta III; książę Kaunitz namawiał Bacciarellego do pozostania w Wiedniu, czyniąc mu u dworu cesarskiego zaszczytne i korzystne warunki; podobne namowy i od innych dworów odbierał, lecz przeniósł wezwanie Stanisława Poniatowskiego, już wtedy króla polskiego. Osiadłszy tym sposobem w Warszawie r. 1765, zasługiwał sobie odąd ciągle w nowój ojczyźnie na wziętość i szacunek. Już na sejmie ekstraordinaryjnym warszawskim r. 1767 rozpoczętym a r. 1768 zakończonym, otrzymał szlachectwo polskie; Stanisław August mianował nadto go jeneralnym dyrektorem budowli królewskich.

Niezliczone są od tej pory dzieła malarskie długiego a pracowitego życia Bacciarellego: prócz wykonanych poprzednio w Dreźnie i Wiedniu, przyczobyły się niemi domy znakomitych panów polskich, a mieszkania królewskie w Warszawie, Zamek i Łazienki, szczególnym stały się pomnikiem sławy artysty. W początkach trzymał się Bacciarelli samych tylko postretów, lecz na usilne naleganie króla odważył się sił swych na historycznym próbować polu. Z dzieł jego celniejszych, zwraca uwagę na Zamku w sali marmurowej szereg portretów królów pol-

skich, poczynając się od Bolesława Chrobrego a idący aż do Stanisława Augusta. Wizerunki pierwszych królów z wielką trudnością wykonane być mogły: zbierano wsząd dawne ich obrazy i wizerunki, a stósownie do nich i do charakterów, jakie każdemu z osobna panującemu przypisyują narodowe dzieje, tworzone zostawały początkowych królów zarzysy. W portretach królów późniejszych większa jest dokładność, w portrecie zaś króla Stanisława Augusta, prócz szczególnego podobieństwa, uderza świetność hiszpańskiego stroju, w którym koronacya odbył i w nim na portrecie wystawionym być zechciał.

Obok wielu prac znakomitych, nowym jeszcze pożytkiem zaprzagnął Bacciarelli przysłużyć się krajowi, otwierając we własnej pracowni szkołę malarstwa, brak publicznej akademii sztuk zastąpić mając. W niej z życzliwością uczył uczęszczającą młodzież początków rysunku i zasad sztuki; kierując zaś dalszym jej postępami, sposobił na biegłych artystów. Cierpliwość, słodczy i przyjacielskie przy tych naukach obejście, zyskiwały mistrzowi szczególną uczniow chęć i miłość. Król sam znawca, miłośnik i niepośledni sztuk opiekun, oceniając wartość Bacciarellego, prócz mnogich prac malarskich, w pracowni na zamku urządzonyj a często przez króla odwiedzanej, wykonywanych, poruczył mu dozór ogrodów swoich i nawet ekonomii koziennickiej; polecił korespondencyą z sławniejszymi artystami zagranicznymi, od których odbierał doniesienia o wychodzących nowych dziełach, sztuki dotyczących, o sprzedaż obrazów, posągów, rycin i rysunków, a z takich doniesień przedstawiał królowi, coby do tworzonych zbiorów nabyć wypadało. Również sprowadzenie z zagranicy kosztownych sprzętów, ku ozdobie mieszkań królewskich, smakiem Bacciarellego kierowane było. Nadto miał zwierzchni dozór nad łomami kamieni i marmurów krakowskich, do czego w podróży do Włoch odbył, ugodził i sprowadził zdalnych rzemieślników, któ-

Szkola francuska powagą znamienitych swych m Bouchera i Vanloo utrzymana, dzierżyła naówe nowanie w dziedzinie malarskiej sztuki; król Stanisław August i pierwsze osoby w Warszawie były jej bezkownikimi zwolennikami. Bacciarelli szedł w cześć i pędem ówczesnym, dogadując wiekowi i osobom jego żądającym. Uznana jest poprawność jego rysunku i umiejętność i płodność w kompozycy, wielkie poststwo w portretach, zręczność w władaniu pędzlem, w daniu czyli grupowaniu figur, bogactwo i piękność pery, lekkość, czystość i harmonia kolorytu, i wszakże cechą w wszystkich niemal tworach artysty pewna bladawość. Dla takich to zalet bezstronnaość umieści go bezsprzecznie w rzędzie znakomitych XVIII wieku malarzy. Wszakże hołdując smakowczesnej francuskiej szkole, nie zawsze zachował się historyczną w wyobrażanych osobach, co raz i w jego utworach historycznych, zwłaszcza zaś w dziełach Zienkowskich obrazach. Umarł bez poprzedzających robj kończąc 87 rok wieku swego, żalowany powszechnie. Dodać trzeba, że i on nie uszedł pocisków zawisłości, wyższość szarpał zwykle lubiącej. Ciało zmarłego sownie do ostatniej jego woli złożono obok żony w grobie kościółka, niegdyś belwederskiego; lecz przy zamierzeniu rezerwanu tegoż, zwłoki obu małżonków przesłone zostały do kościoła metro; olitalnego warszawskiego i tamże w sklepie przed wielkim ołtarzem spoczęły. Pozostałe dzieci i wnuki wystawiły malarzowi i jego piękny pomnik grobowy w tejsze świątyni, a napis do stósowny ułożył profesor Sebastian Ciampi. Bacciarelli miał ciągle mieszkanie obok pracowni swej na Zamku nadane mu przez króla Stanisława Augusta, w powiatu którego pozostawiły go i następne rządy.

jest za obszerny na ludność dwunastotysięczną, dla tego...
Wienecyja, który w wielkim staraniem przebił...

Wienecyja, który w wielkim staraniem przebił grona i baczili na fermentację, cenili bardzo wino w okolicach stolicy rosnące, a ich historycy i poeci...

Telegramy.

Drezno, 27 października. Dresdner Journal ogłasza rozporządzenie królewskie, na mocy którego...

Wiedeń, 28 października. Wiadomości z Korfu, pochodzące ze źródeł greckich, a noszące datę 26 i 27 bm...

Ateny, 21 października. Otwarcie izb nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach listopada. Na uniwersytecie...

Paryż, 27 października. Dwór cesarski przeniesie się dnia 7 listopada do Compiegne. Paryż, 28 października. Z Carogrodu nadeszły...

London, 26 października. Parowiec „Persia“ przywiózł wiadomości z Nowego Jorku z 17 bm. Gubernator...

Florenca, 27 października. Z 45 miast prowincjonalnych, pomiędzy 59 wiadomości rezultat pożyczki narodowej...

administracyjnych, w żadnym zaś razie spraw politycznych. Traktaty już podpisane zostają nadal prawomocnymi.

Berlin, 29 października. Pruski bank zniżył dyskonto na 4, procent za lombardowane towary i papiery na 5.

Table with 2 columns: Kurs wal: stale, Kurs wal: zmienne. Lists various currencies and exchange rates.

Wiedomości miejscowe i polecane. Poznań, 29 października. Dowiadujemy się, że wystawa...

Królewska dyrekcja kolei wsechodniej ogłasza przez wywieśnienie odczytu w tutejszej ekspedycji towarów...

W Niespuszowie pod Bukiem wybuchł dnia 25 b. m. po podnójny ogień, który w krótkim czasie obciął w pierzynie 5 domów...

Zamek w Saint Cloud. Piękną była noc księżycowa, gdy cesarz w zeszłą niedzielę wracał z Biarritz. Ten urok...

Lord Russell przed krótkami. Niedawno temu stanął przed krótkami sądu w Maidenhead lord Russell, brat byłego...

Bydgoszcz, 27 października. Ceny zboża: pszenica z mrowca 198.9-131.7 funt. hol. po 25 szef. 70-78 tal.

Gdańsk, 27 października. Powietrze suche i zimne; nocą przymrozki. Na wszystkich targach angielskich panowała wielka...

W liczbie tej znajduje się 2533 duchownych, nauczycieli, uczo-nych, artystów, 943 wyższych urzędników, 2378 urzędników sub-

Wiedomości literackie. Ziemianina nr. 43 wyszedł z druku i zawiera: O uprawie i wyprawie lnu. F. W. Hoffmann. — Winorośl...

Przybyli do Poznania dnia 27 października. BAZAR. Hr. Mielżyńska a Gościęcyna, Karasiński z Mystal, Mielecki z Labizyna, Prądzynski z Biskupiu.

Gospodarstwo, przemysł i handel. Przy dalsiejście dalszym przemieszczeniu 4 klasy 134 królewsko-pruskiej...

Amerykańskie wagony na drogach żelaznych. Amerykanin, tak wysoko pociąg w swoich interesach ceniony, posiada...

Ważkiem między morzem, tworzącym dziś okrąg Litwa, wznosiło się dawniej potężne miasto Hierapytna, które...

Ważkiem między morzem, tworzącym dziś okrąg Litwa, wznosiło się dawniej potężne miasto Hierapytna, które...

Ważkiem między morzem, tworzącym dziś okrąg Litwa, wznosiło się dawniej potężne miasto Hierapytna, które...

Ważkiem między morzem, tworzącym dziś okrąg Litwa, wznosiło się dawniej potężne miasto Hierapytna, które...

Ważkiem między morzem, tworzącym dziś okrąg Litwa, wznosiło się dawniej potężne miasto Hierapytna, które...

